

Adam Grodnicki, *Na Lanckoronie i stokach Żarku*, Kalwaria Zebrzydowska 1995, ss. 64 + 33 ilustr.\*

Opublikowana w r. 1987 monografia historyczna Kalwarii Zebrzydowskiej pióra o. Hieronima Eugeniusza Wyczawskiego<sup>1</sup>, dzięki gruntownemu zakotwiczeniu w materiale źródłowym i uwzględnieniu niemal w komplecie wcześniejszej literatury przedmiotu, praktycznie ‘wyczerpała’ na jakiś czas odnośną tematykę, pozostawiając miejsce jedynie na szczegółowe studia nad wybranymi zagadnieniami. Trzeba tedy niemało odwagi, żeby ponownie zmierzyć się z problematyką dziejów tamtejszego klasztoru franciszkanów-  
-obserwantów, kalwaryjskich drózek i samego miasta, nawet jeśli celem temu przyświecającym jest chęć skreślenia popularyzatorskiego eseju o historii tego na swój sposób szczególnego miejsca – przy założeniu, iż monografia o. Wyczawskiego może jawić się w warstwie faktograficznej zbytnio rozbudowana, jak na możliwości percepcyjne ‘przeciętnego’ czytelnika. Nawet jednak w przypadku książki nie pretendującej do uchodzenia za dzieło naukowe obowiązuje twarda reguła rzetelnego ukazania rozpatrywanej problematyki z należytą kompetencją, podczas gdy omawiana publikacja pozostawia w tym względzie ogromnie wiele do życzenia.

Na samym wstępie skonstatować trzeba, iż autorowi nie znana jest wspomniana przed chwilą monografia historyczna Kalwarii Zebrzydowskiej z r. 1987, powołuje się on natomiast na starszą o cztery dziesięciolecia dysertację doktorską H. E. Wyczawskiego *Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej*, opublikowaną w r. 1947<sup>2</sup>. Tymczasem obydwie te publikacje różnią się w warstwie merytorycznej w sposób istotny – oczywiście na korzyść nowszej monografii, gdyż – jak zaznacza o. Wyczawski we wstępie do publikacji z r. 1987 – jest to „całkiem nowa rozprawa, w której znalazło się bardzo mało przejętków tekstowych z książki z 1947 r.”<sup>3</sup>. Dostrzegalne jest również pominięcie innych, nowszych publikacji<sup>4</sup>. Zresztą z pomieszczonego na końcu

---

\* Recenzja napisana została w r. 1996. Autor recenzowanej publikacji zmarł 18 III 1996 r. – zob.: S. Sypniewski, *Adam Grodnicki (1917–1996)*, „Przegląd Kalwaryjski” 3:1996, s. 85–86.

<sup>1</sup> H. E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska. Historia klasztoru bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.

<sup>2</sup> Tenże, *Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej*, Kraków 1947.

<sup>3</sup> Tenże, *Kalwaria Zebrzydowska...*, s. 6.

<sup>4</sup> M.in.: *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, Wrocław 1965, s. 643; *Klasztory bernardynskie w Polsce w jej granicach historycznych*, pod red. H. E. Wyczawskiego, Kalwaria Zebrzydowska 1985, s. 113–122; Z. Perzanowski, *Lanckorona. Powstanie miasta i dzieje jego rozwoju do końca XVI wieku*. W: *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Kraków 1993, s. 157–171.

książki skromnego wykazu bibliograficznego wynika, iż owa dysertacja o. Wyczawskiego z r. 1947 jest najnowszą pracą wykorzystaną przez autora przy pisaniu swojego eseju historycznego!<sup>5</sup>

Samo wspomniane zestawienie bibliograficzne sporządzone jest dość niedbale – tak z racji błędów w cytowaniu tytułów, np. przy dziełach Jana Długosza (*Liber beneficiorum* nie stanowi części składowej *Dziejów Polski* tegoż historiografa) czy Kaspra Niesieckiego (wydanie z lat 1839–1846 jego monumentalnego dzieła genealogiczno-heraldycznego nie nosiło tytułu *Korona Polska lecz Herbarz polski*), jak i dziwacznych adresów ‘proweniencyjnych’ przy drukowanych wszak pracach Bartosza Paprockiego i Juliusza Ostrowskiego („w posiadaniu Archiwum Państwowego w Krakowie”). Odwołując się w swojej książce do publikacji starszych autorów A. Grodnicki nigdy nie wskazuje, w którym konkretnie miejscu danej książki widnieje interesująca nas w danym momencie informacja (np. na s. 7, 11, 12, 13, 15, 26, 47, 50, 51 i in.). Dość często również stwierdzamy powoływanie się na źródła historyczne, które znane są autorowi najwyraźniej jedynie za pośrednictwem innych opracowań – i to bez świadomości, iż część tychże zabytków wydana została drukiem<sup>6</sup>. Autor zdaje się przy tym wcale nie dostrzegać różnicy w wiarygodności i wartości merytorycznej wiadomości przekazanych przez źródła współczesne lub przynajmniej czasowo bliskie opisywanym wydarzeniom, i tych, które zawdzięczamy kompilacyjnym opracowaniom z późniejszych stuleci (np. s. 8: „Jan Długosz, a za nim Adam Naruszewicz notują w swoich kronikach [!], iż zamek powstał za panowania Kazimierza Wielkiego”; s. 16: „historia przekazuje sporo wiadomości o Radwanitach. Najstarszy zapis pochodzi od Kacpra Niesieckiego (*Korona Polska*) i Bartosza Paprockiego (*Herby Rycerstwa Polskiego*). Z opracowań tych wynika, że pod koniec XIII wieku...” itd.). Nie wszystkie sygnalizowane w książce edycje źródłowe i archiwalia zostały wyszczególnione w wykazie bibliograficznym, nadto rozróżnienie pomiędzy źródłem i opracowaniem, jak również samo pojęcie źródła, nie są u autora zbyt klarowne, skoro np. rękopiśmienną kronikę klasztoru kalwaryjskiego pióra o. Ludwika Boguskiego nazywa on książką (s. 31), gdy znów w innym miejscu stwierdza, iż w dobie XVII stulecia „zakon [franciszkanów-obserwantów] posiadał uzdolnionych pisarzy i kronikarzy, których prace są zaliczane współcześnie do cennych archiwaliów źródłowych [podkr. rec.]” (s. 59).

Autor wykazuje niekonsekwencję w pisowni dużych i małych liter zarówno przy nazwach instytucji, tudzież osobowych (np. s. 28: „franciszkanie” obok „Bernardynów” i „Jezuitorów”, podobnie na s. 18, 31, 43; także

<sup>5</sup> Zob. s. 61. Mylącą w tym względzie może być błędna data druku monografii L. Zarzewicza – Kraków 1985, podczas gdy w rzeczywistości data ukazania się odnośnej publikacji to rok 1885.

<sup>6</sup> M.in.: ad. s. 8 – *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, cz. 6 – *Dokumenty króla Władysława Jagiełły z lat 1386–1417*, Wrocław 1974, s. 326–327 nr 1742 (29 V 1410); ad. s. 24 – *Volumina legum*, t. 4, St. Petersburg 1859, s. 328 (2 V 1661).

s. 28: „Kapituła Bernardynów w Radomiu”, s. 11: „Wielki Mistrz Krzyżacki”, s. 18: „Zamek w Pieskowej Skale”), jak i przy przymiotnikach (np. s. 9: „kasztań Czerski”; s. 11: „biskup Warmiński”). Lektury nie ułatwiają także wcale częste potknięcia i niezręczności stylistyczne (np. s. 11: „poddał się zwierzchnictwu lennemu królowi węgierskiemu”; s. 31: „po wstąpieniu do klasztoru Jezuitów” (raczej zakonu); s. 52: „po śmierci Wojciecha Brandysa zredagowano wzmiankę świadczącą o wartości tego człowieka [podkr. rec.]”). O ile jednak tego rodzaju niedopatrzenia można by jeszcze próbować jakoś usprawiedliwić, o tyle sformułowania typu: „pierwsza wzmianka o zamku pochodzi z 1325 r., ale źródła historyczne wymieniają go dopiero w 1396 r.” (s. 9), „przywilej zakładania osad systemem kolonizacyjnym na prawach pańszczyźnianych” (s. 15), „ziemie radwanickie [...] były miejscem ścierania się dwóch żywiołów rasowych – germańskiego i słowiańskiego [podkr. rec.]” (s. 15), dobitnie ujawniają niedostatki warsztatu badawczego autora i w szczególności brak orientacji w realiach opisywanych epok. Szczególnie kuriozalny tego przykład znajdujemy na s. 10, gdzie pisząc o możnym rodzie Skrzyńskich herbu Łabędź, którego przedstawiciele posiadali wtenczas włości zarówno w Królestwie Węgierskim, jak i Czeskim, autor stwierdza, iż z racji swego pochodzenia ze Skrzywna na Równinie Radomskiej, byli oni „oczywiście obywatelami polskimi [podkr. rec.]”.

Obficie również występują błędy faktograficzne, na kilka spośród których chcielibyśmy poniżej zwrócić uwagę:

Kierując się niemieckojęzycznym pochodzeniem nazwy Lanckorona, autor doszedł do przekonania, iż u początków późniejszego miasta (1366) legło „podegrodzie zamkowe założone już w XII wieku przez kolonistów niemieckich” (s. 7), gdy wszak w odniesieniu do okresu przed XIII stuleciem nie sposób mówić o kolonizacji niemieckiej na ziemiach polskich, nadto zaś nazwa Lanckorona jest dość późna i znajduje poświadczenie w źródłach dopiero w 2 poł. XIV wieku. Upřednio miejsce to posiadać musiało własną, słowiańską nazwę, nie przechowaną jednak w piśmie i tradycji<sup>7</sup>.

Autor błędnie utożsamia zhołdowanie księstw oświęcimskiego i zatorskiego Koronie Polskiej w latach 1454–1456 z ich inkorporacją do Królestwa i administracyjnym złączeniem z województwem krakowskim, które to *de iure* miały miejsce w latach 1563–1564 (jakkolwiek *de facto* już w r. 1513)<sup>8</sup>.

Określenie biskupa warmińskiego mianem księcia Warmii w odniesieniu do XV stulecia (s. 11) jest ze wszech miar błędne. Godność książęca w tytularze odrzynariuszy warmińskich pojawiła się dopiero w XVII i XVIII wieku – zresztą bez prawnych podstaw ku temu.

<sup>7</sup> Zob.: *Słownik staropolskich nazw osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, t. 3, Wrocław 1971–1973, s. 224–225; S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984; K. Rymut, *Nazwy miast Polski*, Wrocław 1987, s. 126; Z. Perzanowski, *Lanckorona...*, s. 159n.

<sup>8</sup> A. Nowakowski, *Dzieje ustroju i praw księstw oświęcimskiego i zatorskiego*, Białystok 1988, *passim*.

Opierając się na legendzie herbowej zapisanej u staropolskiego heraldyka Bartosza Paprockiego, autor stwierdza, iż protoplasta Radwanitów za udział „we wszystkich wyprawach Bolesława Śmiałego na Ruś i za zasługi, otrzymał szlachectwo wraz z herbem” (s. 14), co jest oczywistym odniesieniem realiów i pojęć z epoki nowożytnej do XI stulecia.

Różnorakie błędy przynosi zawarte na s. 16–18 omówienie genealogii Zebrzydowskich: 1) Jan († po 1538), nie będący zresztą nigdy kasztelanem oświęcimskim, nie spłodził aż dziewięciorga potomków, w tym biskupa Andrzeja Zebrzydowskiego (ów był synem Wojciecha z linii więcborskiej rodu); 2) Florian (†1556) nie był najmłodszym, lecz przeciwnie – najstarszym synem Jana i Felicji z Przyrkowskich; 3) Stanisław Żółkiewski poślubił Reginę Herburtównę (nie zaś Zofię Zebrzydowską) – siostrę Doroty, żony fundatora klasztoru kalwaryjskiego Mikołaja Zebrzydowskiego, który z kolei nie miał żadnej siostry, lecz jedynie brata Jana; 4) Wspomniany biskup Andrzej Zebrzydowski nie był stryjem tegoż Mikołaja, i jako że jego życie dobiegło kresu w r. 1560, nie mógł tedy wspomagać – jak twierdzi autor – przyszłego fundatora w robieniu kariery za panowania Stefana Batorego; 5) Jan (†1641) miał trzy córki (nie jak u Grodnickiego cztery), bowiem Regina Anastazja to dwa imiona jednej i tej samej osoby<sup>9</sup>.

Niemają do życzenia pozostawia również kompozycja tablicy genealogicznej na s. 19 – nie tylko z racji odmiennego od ogólnie przyjętego schematu jej graficznego zakomponowania. Przejrzystość zaciera również bezcelowe powtarzanie „Zebrzydowska” po imieniu i panińskim nazwisku małżonek przedstawicieli kolejnych pokoleń rodu założycieli Kalwarii Zebrzydowskiej.

Pojęcie „generał krakowski” (s. 17, 18) odnosi się do urzędu starosty generalnego krakowskiego i nie ma nic wspólnego z późniejszym stopniem wojskowym (wtenczas jeszcze w Polsce nie występującym), stąd też informacja o otrzymaniu przez Mikołaja Zebrzydowskiego „szlifów generalskich” (s. 17) jest ze wszech miar błędna.

Wzmianka o akcie fundacyjnym spisany na „ośmiu pergaminowych ćwiartkach podbitych pieczęcią fundatora” (s. 18) brzmi zgoła niezręcznie, w tamtych bowiem czasach pieczęci nie podbijano, lecz ją odciskano.

Sejmiki województwa krakowskiego odbywały się w Proszowicach, nie zaś w Pruszkowie (s. 22). O podziękowanie i rekompensatę dla Michała Zebrzydowskiego z tytułu jego dokonań w dobie wojny ze Szwedami („poptopu”) zabiegał sejmik nie tylko województwa krakowskiego (Proszowice,

<sup>9</sup> W. Dworzaczek, *Genealogia – cz. 2. Tablice*, Warszawa 1959, tabl. 134; H. E. Wyczawski, *Kalwaria Zebrzydowska...*, s. 32–56. Zob. także: S. Dobrzański, *Zebrzydowski Andrzej h. Radwan*. W: *Słownik polskich teologów katolickich*, pod red. H. E. Wyczawskiego, t. 4, Warszawa 1983, s. 536–538; *Urzednicy województwa krakowskiego XVI–XVIII wieku. Spisy*, oprac. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, Kórnik 1990, s. 274–275 i in.

21 VI 1658), ale również księstw oświęcimskiego i zatorskiego (Zator, 17 VI 1658)<sup>10</sup>.

Łaciński wyraz *calvaria*, będący synonimem aramejskiego *golgôtha* (właśc. *golgota*), oznacza 'czaszkę' (biblijne 'Miejsce Czaszki'), a nie – jak twierdzi autor – 'mękę' czy 'cierpienie'.

Osobliwie brzmi informacja o „dniu św. Franciszka z Asyżu”, jako „największym święcie franciszkanów” (s. 28). 4 X to rocznica śmierci – czyli 'dzień narodzin dla nieba' tegoż Świętego. Autor nie dostrzega przy tym faktu obecności zakonu franciszkańskiego na ziemiach polskich już od lat 30. XIII wieku, objaśniając w przypisie 7 na s. 28, iż dopiero „w 1453 roku został [on] przeszczepiony przez św. Jana Kapistrana do Polski pod wezwaniem św. Bernardyna” [!].

Trudną do zrozumienia jawi się również okoliczność, iż autor, poświęcając niemało miejsca omówieniu żywego w Sanktuarium Kalwaryjskim kultu maryjnego, ani słowem nie wspomniał o dokonanej przed ponad stu laty koronacji łaskami słynącego obrazu Matki Bożej z tutejszej bazyliki (1887)<sup>11</sup>.

Lista różnorodnych pomniejszych błędów w postaci omyłkowych dat, faktów czy pojęć, jawi się o wiele dłuższa (zob. np. s. 9, 41, 49, 51). Nie miejsce tu, by zestawiać je wszystkie. Jednakże już te powyżej zasygnalizowane pozwalają wyrobić sobie opinię odnośnie do rzetelności recenzowanej publikacji i wiarygodności zawartych w niej informacji.

Podsumowując stwierdzić można, iż recenzowana książka nie wniosła nic nowego do problematyki dziejów Kalwarii Zebrzydowskiej (co najwyżej kilka szczegółów z czasów najnowszych i współczesnych), a z racji swych licznych mankamentów nie może być również uznana za udaną próbę popularyzacji tematyki, na płaszczyźnie naukowej szczegółowo opracowanej przez o. H. E. Wyczawskiego we wspomnianej na samym wstępie monografii. Do tej też publikacji odsyłamy czytelnika pragnącego zasięgnąć rzetelnych wiadomości o czasach minionych i współczesności jednego z najświetniejszych miejsc pielgrzymkowych w Polsce, jakim niewątpliwie jest Kalwaria Zebrzydowska.

*Krzysztof Rafał Prokop*

<sup>10</sup> *Akta sejmikowe województwa krakowskiego*, t. 2 (1621–1660), wyd. A. Przyboś, Wrocław 1955, s. 622–623, 635.

<sup>11</sup> To właśnie stulecie tejże koronacji stało się pretekstem dla przygotowania nowej monografii historycznej Kalwarii Zebrzydowskiej pióra o. Wyczawskiego, w której poświęcił on odnośnemu wydarzeniu niemało miejsca – H. E. W y c z a w s k i, *Kalwaria Zebrzydowska...*, s. 6, 112–115.